

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 35 (1287)

Niedziela 28 września 1986 r.

Rok XXVIII

## TU ODNALEŻLIŚMY SIĘ

Z Magdą Modzelewską rozmawia Marian Piłka

— Jedną z najbardziej charakterystycznych scen strajku sierpniowego w Stoczni Gdańskiej były codzienne modlitwy odprawiane przy bramie nr 2. Na zdjęciach utrwalających ten moment widać ogromny tłum klęczących robotników w szarych kombinezonach a przed nimi Lech Wałęsa z dwoma filigranowymi dziewczynami prowadzącymi te modlitwy. Jedną z tych dziewczyn jest pani a drugą Bożena Rybicka. W jaki sposób powstała idea wspólnych modlitw ?

— Myślę, że w momentach przełomowych, w trudnych doświadczeniach historycznych dawniej i teraz Polacy zawsze zwracali się w stronę Boga, próbując na nowo w świetle wiary zrozumieć siebie, swoje powołanie, określić swoją postawę. Czynniki to również dlatego, że pragniemy (jakże często zagubieni i niepewni) oprzeć o fundament trwały i niezmienny, odwołać się do Prawdy która może nas przenikać, kształtować i umacniać w sytuacjach zagrożeń. Dlatego też w tych szczególnych okolicznościach jak strajk w Stoczni postawa modlitewna była niejako naturalnym odruchem.

**Strajk wybuchł 14 sierpnia. Kiedy Pani zjawiała się w Stoczni ?**

— Wieczorem 14 sierpnia Lech Wałęsa apelował do wszystkich naszych przyjaciół o przybycie do Stoczni. Już w nocy część z nich znalazła się wśród strajkujących. Ja przybyłam w dniu następnym. Razem z Bożeną byłyśmy w sali bhp, gdzie odbywały się rozmowy Komitetu Strajkowego z dyrekcją. Towarzyszyło im wtedy duże nerwowe napięcie, odczuwane zwłaszcza na zewnątrz. Przychodziły rodziny strajkujących, które nie zawsze rozumiały cele tego protestu. Obawiano

się powtórzenia tragedii grudniowej, czuło się atmosferę konfliktu, nieporozumień i wielkiej niepewności. Przed bramą Stoczni wciąż zbierali się ludzie, Wałęsa wychodził do nich, informował o przebiegu rozmów i aktualnej sytuacji. Zaproponowałyśmy Lechowi, by do strajkowego dnia wprowadzić modlitwę, aby i stoczniowcy, i ludzie z miasta — po drugiej strony bramy — mogli modlić się razem.

— Jak wyglądała sama modlitwa ?

— Zbieraliśmy się każdego dnia bez względu na pogodę, zwykle między 17 a 18 przy bramie nr 2. Odmawialiśmy dziesiątek różańca, połączone z intencjami uprzednio przez nas przygotowanymi. Czytaliśmy je na przemian z Bożeną i Lechem, który zawsze stawał do modlitwy. Intencje dotyczyły spraw bieżących związanych z przebiegiem strajku ale i bardziej ogólnych i szerszych. Modliliśmy się za strajkujących ale i za rządzących o rozagę i mądrość dla obu stron, za rodziny i ludzi wspomagających, za pokój i sprawiedliwość w ojczyźnie, za realizację prawa do godności narodowej i personalnej. Te wszystkie ważne sprawy dla których obrony i realizacji strajkujący zdobyli się na tak ogromny wysiłek trwania w zakładach pracy oddawaliśmy niecyw Matki Bożej modlać się „Pod Twoją obronę”. Śpiewaliśmy też pieśni, najczęściej maryjne. Intonował je Lech, ale ponieważ raczej fałszował wspomagali nas zaprzyjaźnieni dawni chórzyci chóru Akademii Medycznej. Z pewnością modlitwie patronowała Matka Boża. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej umieszczono na wewnętrznej stronie bramy niemal tuż po rozpoczęciu strajku, potem obok niego zawieszono wizerunek Jana Pawła II.

— Właśnie uderzającym rysem strajku były symbole podkreślające jego religijny wymiar.

— Najważniejszym symbolem stał się krzyż. Można nawet powiedzieć, że w jego cieniu, rozgrywały się wtedy najważniejsze sprawy. Czwartego dnia strajku, 17 sierpnia w niedzielę, po Mszy św. przed ołtarzem nr 2 wkopano drewniany krzyż w miejscu gdzie polegli robotnicy w grudniu 1970 roku. Ktoś przypiął na nim fragment pieśni „Słuchaj Jezu jak Cię błaga lud...”. Krzyż zawieszono również w sali bhp, gdzie toczyły się obrady i podejmowano decyzje, i podpisano porozumienia. Wymownym dowodem solidarności ludzi z miasta stały się różne obrazy religijne. Przynoszono je i umieszczano wzdłuż parkanów stoczni w widocznych miejscach. Były wśród nich nawet specjalnie malowane dla strajkujących.

Często obie z Bożeną byłyśmy przywoływane do bramy. Ludzie ofiarowywali nam różańca, czasem pamiątki rodzinne, przynosili nam także teksty modlitwy, które towarzyszyły im w dramatycznych i niezwykle momentach życia. Teksty pieśni religijnych przepiswane na maszynie, mimo że drukarnie stoczniowe także je powielały. Pod koniec strajku, gdy spodziewano się, że zostanie uwieńczony sukcesem prawie każdy robotnik starał się zdobyć jakąś pamiątkę ze strajku — chociaż zwykłe dewocjonalia. Śsiednia bramę nr 3 też ozdobił obraz Matki Bożej. Ludzie nazywali ją Matką Boską Strajkową.

— W czasie strajku istniała służba dusznerska złożona z Gdańskich duchownych. Widok robotników spowiada-



# MSZA ŚW. ZA OJCZYZNĘ

W Witten, w Zagłębiu Rury (Westfalia) od dwóch lat odprawiana jest Msza św. za Ojczyznę, w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. Miejscowy polski duszpasterz — Ks. dr Jerzy Sobkowiak przysłał do redakcji tekst jednego ze swych kazania, celem „pobudzenia do refleksji i chrześcijańskich decyzji”.

Bracia Rodacy! Wierni Synowie, wierne Córki naszej wielkiej, umęczonej Ojczyzny!

Odnajdujemy ponownie naszą najlepszą częśćkę z stóp ołtarza. Już po raz 22 sprawujemy w tym kościele, świętą ofiarę za matkę naszą — Polskę. W tym domu Bożym modlimy się w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, już drugi rok, za nasz dom rodzinny na wschodzie, dom ojczysty, który choć tyłoma burzami wstrząsany, trwa, bo mocno na skale wiary od tysiąclecia, budowany jest.

Czyż trzeba było aż tak wielkiej ofiary, aby tu w Westfalii zrodziła się myśl, podjęcia inicjatywy ks. Jerzego Popiełuszki — Świadomego, bezpośredniego włączenia dramatu narodu polskiego w misterium Golgoty? Czyż trzeba było tej tajemnicy niegodziwości — kapłanobójstwa, aby idea włączenia drogi krzyżowej Polaków w eucharystyczną ofiarę, zmartwychwstała w wielu zakątkach świata?

Natchnieniu śp. Ks. Jerzego Popiełuszki pozostajmy wierni. Wierzmy bowiem w sens trudu, wysiłku, cierpienia i ofiary, gdyż jeżeli ziarno nie padnie w glebę — nie wyda obfitego owocu (J. 12,24). Wierzmy w zmartwychwstanie, w zwycięską moc Życia i Światła.

W naszej modlitwie za Ojczyznę, chcemy być solidarni z wszystkimi w świecie, którzy choć są u siebie, cierpią, jak od obcych. Z naszą modlitwą chcemy dotrzeć wszędzie, do Chile, do Nikaragui, do Afganistanu, do Kambodży, do Wietnamu, wszędzie tam, gdzie ojczyzna staje się obczyzna, która się opuszcza: gdzie panuje przemoc, gdzie życie człowieka, nie jest najwyższą wartością, gdzie słowo: człowiek, nie brzmi dumnie. I to wszystko w takim, czy innym imieniu, ale nie w imię miłości i poszanowania człowieka, który powinien być najwyższym kryterium, najwyższym dobrem. Tak postępowano już od setek, tysiący lat. Zło nie narodziło się dziś, lub w bliskim wczorai. Występowało i występowało pod różnymi sztandarami i kolorami. Zło na świecie naznaczone jest nie tylko kolorem czerwonym. Jakże złowrogie siły kryły się pod kolorem brązowym! Ilekroć krew i łez trzeba było, jakich mocy, by znów wprowadzić pokój na ziemię.

— Każdy z nas powołany jest do tego, by prowadzić ze złem nieubłagany proces walki-przemiany; nie pokonywać człowieka, nie walczyć imiennie z człowiekiem, jako takim, nie demonizować przeciwnika, lecz pomóc mu wypętać się z niewoli ciemnych przeciwności. Żaden chrześcijanin nie może siebie uważać za czyjegoś wroga, lecz za sojusznika. Nie jesteśmy przeciw komukolwiek, jesteśmy za wszystkimi, za człowiekiem, w myśl chrześcijańskiej zasady: „Nienawidzę błędu, ale Kocham błądzącego”.

Nasi Rodacy bronią się wytrwale przed nienawiścią, jak przed zakaźną chorobą. Jak nieraz trudno by nie wypowiedzieć kamiennych słów, które godzą w przeciwnika. Słyszeliśmy je czasem tutaj. Dlatego chcemy się uderzyć we własne piersi i żałować, że nie okazaliśmy się w tym silniejsi, że i na naszych wargach pojawiło się przekleństwo zamiast błogosławieństwa, że może upodobniliśmy się wtedy do tych, którzy nie są naszym ideałem. — „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój” (Mt. 5.9), ta prawda Chrystusa chce być naszym natchnieniem. Ilekroć razy cisną mi się na usta mocne słowa, gdy słysze o rozdarcich polskich rodzinach, o zdeptanej wierności, o pijactwie, o zapieraniu się własnej tożsamości. Człowieku, czy taka wolność chcesz wybrać, wolność od szlachetnego czynu i postępowania? Jakaż moc mogłaby Cię postawić na nogi? Szukaj jej w sobie, jesteś bowiem stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Nasz Pan nie stawia przed nami granicy, gdyż mówi: „Bądźcie doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest” (Mt. 5.48). Nie sędzę nikogo, ale nie jestem też solidarny z grzechem, jestem zaś z człowiekiem, który błądzi w mrokach sumienia.

Wśród nas są niewinne dzieci, najniewinniejsze z nas, a wśród nich — Dawid. Tak sędzimy, a tymczasem już nawet on, od zarania swego istnienia, potrzebuje uwolnienia od grzechu pierworodnego. Czyni to Jezus Chrystus, który obmyje to dziecko w wodzie chrztu Świętego. Bezbronny Dawid zostanie włączony w odrodzoną moc zmartwychwstałego Zbawiciela, w Jego Ciało, stanie się członkiem ludu Bożego.

Rodziców: Jarkę i Jurka, którzy z

serca dziękują za dar życia dla Dawida, proszę i błagam, aby to dziecko uchronili od zepsucia, jakie błąka się po świecie, od zepsucia, które jest dobrze każdemu z nas znane.

Kimkolwiek jesteś, nie mów: nie, że jesteś bez grzechu, w przeciwnym razie zwodzisz siebie samego, nie zansz siebie. Od świątyni Apollina w Delfach, z głębi wieków, dochodzi stanowczy głos — „GNOTHI SEAUTON”, „COGNOSCE TEIPSUM”, „POZNAJ SIEBIE SAMEGO”. Wart jesteś poznania. Uważnie obserwuj siebie. Nie bądź dla siebie niejasną tajemnicą. Rozjaśniaj prawdę swego istnienia.

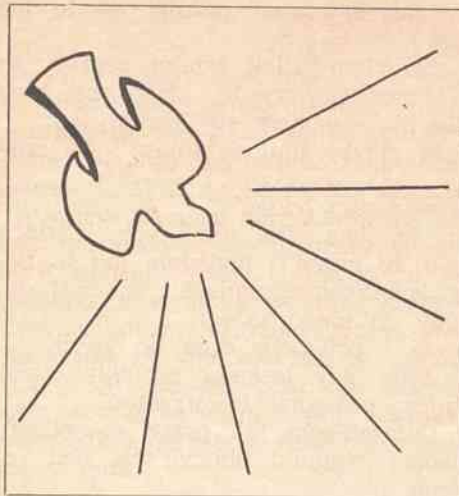
Nie ma ewangelii, nie ma chrześcijaństwa bez łez, bez żalu i skramentu pokuty. Nie można być dobrym chrześcijaninem, jeźli ktoś nie płacze nad swoimi grzechami. Nie można być dobrym kaznodzieją, dobrym kapłanem jeźli każdorazowo, tak często, jak Bóg da łaskę, nie dociera się do głębi swego jestestwa, do pełnego poznania kim jestem naprawdę. Większość z Was, to młodzi piękni ludzie, ubrani w barwne, pogodne, letnie stroje. Każdy z nas chce dobra i dąży do niego. Ale jedynie Chrystus, który zna nas do głębi, wie kim naprawdę, jako ludzie, jesteśmy w środku.

Przestrzegam każdego z obecnych, że zwodnicza jest myśl: „Jestem lepszy od niego”. Upoważnia mnie to tego stwierdzenia całe moje dwudziestoletnie doświadczenie kapłańskie, które wrrasta ze służby miłości bliźniego, z miłowania go takim, jakim on jest a to ułatwia jego poznanie. Staralem się razem z nim, ruszyć z tego miejsca, gdzie jego stopy stały i prowadzić do samodzielności, do wskazania mu gdzie leżą źródła jego siły.

Bracia i Siostry! Jesteśmy u siebie w domu, w domu Ojca w kościele św. Franciszka, Biedaczyny z Asyżu, jesteśmy u Matki Boga i Matki Ludu Bożego. Nie sprawiamy przed Bogiem wrażenia, jakobymy byli lepsi, niż w istocie jesteśmy — nie musimy. Bóg jest w stanie każdego z nas zbawić, ocalić. Nie stawiamy Mu przeszkód — wolny wybór należy do nas. To ocalenie dotyczy bardzo konkretnie Ciebie, Twojej sytuacji, dotyczy dnia dzisiejszego, obecnej chwili. Bracie, Siostro, poddaj swoje sumienie — miłosiernemu Chrystusowi. Proś Św. Monikę o łzy żalu. — Zapamiętaj Ciebie, kim jesteś dla swej żony? Pytam Ciebie, kim jesteś dla swego męża? Kim jesteś dla swego dziecka? Czy jesteś

(Dokończenie na str. 5)





# Wierzę w Ducha Świętego

## DUCH A TRÓJCA

### „W jedności Ducha Świętego”

Credo mówi, iż Duch jest Panem, czyli w pełni Bogiem. Zwrot „który od Ojca pochodzi” znajdziemy w Ewangelii św. Jana (15, 26); użył go Jezus. Do tego zwrotu Kościół Zachodni dodał słowa „i Syna” (łac. *Filioque*). „Który z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę”.

Dla wielu współczesnych ludzi wierzących tajemnica Trójcy Świętej pozostaje zagadką, nad którą wolą się nie zatrzymywać.

Oto do czego doprowadziła nas, na Zachodzie, dosocjacja między rozważaniem tajemnicy Bożej a rozmyślaniami nad zbawieniem człowieka. Pierwsze zeszło do abstrakcyjnej spekulacji. Drugie dało w istocie wielkie współczesne ruchy mesjanistyczne negujące Boga.

Ale czy możliwe jest przeżywanie i rozważanie chrześcijańskiego zbawienia, jeśli się go nie doświadczy i nie spróbuje zrozumieć, czym jest przybranie za synów, które pozwala nam przeniknąć samą tajemnicę Bożą?

Musimy przyznać, że słynne debaty trynitarne, jakie cechowały pierwsze wieki Kościoła, były jednocześnie debatami o człowieku i o Bogu. Wyzwoliły one człowieka od lęku przed Bogiem „niezmiennym”, będącym rękojmią niezmienności świata, i pozwoliły mu dojść do zrozumienia „dynamizmu Bożego”, który jest źródłem ruchu historii.

Nawet dzisiaj pokusa podporządkowania ludzi naukowym prawdom lub totalnym ideologiom, uważanym za niezienne, jest bardziej aktualna niż kiedykolwiek. Niszczą one osoby i prawdziwą historię.

Czyż nie nadeszła pora, by wrócić do kontemplacji zrozumienia tajemnicy Bożej? Dogmat trynitarne jest objawieniem tajemnicy osoby nie jako zamkniętej w sobie jednostki, lecz jako jedynego, niezrównanego przejawu powszechnego obcowania w przestrzeni i w czasie.

Otóż formuły Credo skłaniają nas do

zastanowienia się nad miejscem i rolą Ducha Świętego w łonie życia Trójcy Świętej.

Bóg bowiem to nie samotność jednej Osoby, nawet doskonałej i wszechmogącej. To przede wszystkim łączność dwóch Osób, w której każda jest otwarta i oddana dla drugiej (w przeciwieństwie do tyłu ludzkich spotkań i społeczności, gdzie jedni usiłują górować nad innymi lub przewyższać innych w życiu indywidualnym czy zbiorowym).

Lecz oto Bóg realizuje tę łączność dwóch Osób nie we dwoje, a we troje :: trzecia Osoba pozwala pozostałym dwóm przewyższać nie tylko Ich samotne odosobnienie, lecz „ich egoizm we dwoje”, mówiąc na ludzki sposób, ich zamkniętą w sobie dwoistość.

Mówienie o „jedności Ducha Świętego”, o „Duchu Ojca i Syna” w żaden sposób nie oznacza powrotu do jakiegoś „niezróżnicowanego” pomieszania, które w każdym razie prowadziłoby do „zacierania różnic”.

Podobnie też fakt, iż te trzy Osoby mają wspólnie wszystko, co stanowi wielkość, doskonałość, wspaniałomyślność Ich jedynej natury boskiej, nie zamienia Ich w nie wiadomo jaki anonimowy majestat.

To właśnie przeciwieństwo stanowi prawdę całkowitą oryginalność Ojca i Syna, zupełną różność Ojca i Syna i w konsek-

wencji możliwość Ich prawdziwego zjednoczenia.

Toteż, według Boga, jedność nie będzie nigdy polegała na zrównaniu, na uczynieniu wszystkich podobnymi czy nawet identycznymi; nie może też być osiągnięta przez opozycję, zamknięcie i zerwanie...

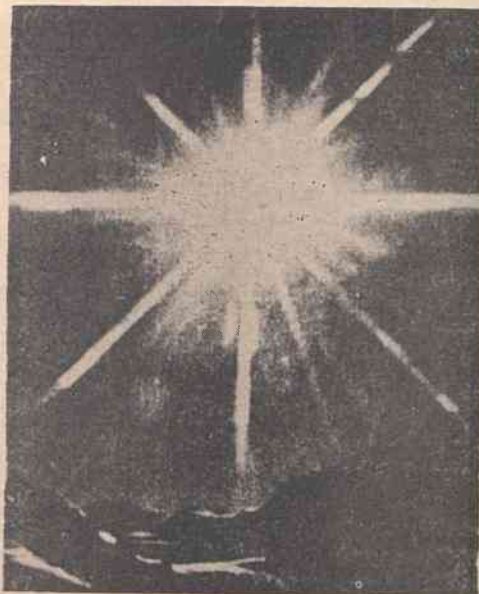
W tajemnicy Bożej Duch oznacza przejście do absolutnej różnorodności w absolutnej jedności. Duch sprawia, iż stosunek bezosobowy jest niemożliwy w samym Bogu; podobnie sprawia, iż taki stosunek jest niemożliwy między Bogiem a ludźmi oraz między samymi ludźmi. Tak w Bogu, jak i w nas Duch utożsamia się z tajemnicą osobowego istnienia: jako stosunek do drugiego i do drugich, jako ruch ku drugiemu i ku drugim.

W Bogu i w nas: albowiem Bóg daje się zawsze w Duchu.

Obrazy i symbole w bardzo sugestywny sposób oddają ten dany nam dar przyjszcia do nas, przebywania w nas Ducha! Wyobrażają one utajoną obecność, napelnienie, powolne nasycenie (jak przenikające „namaszczenie” olejem) lub też nieuchwytny dynamizm: wiatr, ogień, żywa woda, również ptak... (trzy elementy w ruchu stanowiące kontrast z nieruchomą ziemią, którą Duch Święty przychodzi przeobrazić).

Termin Poczyciel (Paraklet), jakiego używa św. Jan na oznaczenie Ducha, wyobraża z kolei Boga, który jest bliski i który przychodzi. (Paraklet — po grecku rzecznik, obrońca, pomocnik, pocyciel).

Ks. Wacław SZUBERT



### POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W PARYŻU

PRZYJMUJE kandydatów po maturze, którzy pragną służyć Panu Bogu w KAPŁAŃSTWIE.

Przy SEMINARIUM istnieje także LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE z INTERNATEM które przyjmuje młodzież męską od 14 do 18 lat.

Bliższych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje:

Rektorat  
SEMINAIRE POLONAIS  
DE PARIS  
5, rue des Irlandais  
75005 PARIS



Florian CZARNYSZEWICZ

## LOSY PASIERBÓW

Makryca zdjął jesionkę, wręczył ją wraz z łaską i kapeluszem Suszyckiemu i odwalił się na opróżnione przez któregoś z gości krzesło. Odzież wiała zapachem róży. Srebrne, połyskujące przy kamizelce i spodniach łańcuszki pozwalały domyślać się, że nosi dwa zegarki kieszonkowe. Na rękę jaśniały dwa złote pierścienie i jeszcze jeden zegarek.

Sacharynka podała mu świeżą, z kapturkiem białej piany matę.

— Po co wy ich zawsze poicie tą matą! — powiedział. — Niechby któryś piwa zafundował.

Wypił dwoma haustami matę, oddał naczynie, potem dobył z portfela dziesięć pezów i skinął na gospodarza.

— Karol! przynieś kachon piwa i coś przegrzyć.

Suszycki wziął banknot i wyruszył do sklepu.

Zapowiedź uczyt skłoniła niektórych kawalerów do wycofania się z koła zebranych. Ponieważ tak Makryca, jak domownicy nie namawiali ich do pozostania, wielu innych również zaczęło się żegnać i zanim powrócił gospodarz ze sklepu, pozostało tylko jedno małżeństwo i dwóch najbardziej zaprzyjaźnionych z Makrycą kawalerów. Sacharynka ze Stasią zastały stół, ustawiły szklanki i zaczęły prosić obecnych do zajmowania miejsc przy stole.

Makryca był w świetnym humorze: pił, przekomarał się z kobietami, żartował z dziećmi, dużo gadał. Często przerzucał się z jednego tematu na drugi, zahaczał po trochu o politykę, o niebo i ziemię. Demonstrował, że on w kręgu swych ziomków nie tylko góruje stanowiskiem, ale i rozumem. Dubikowie spostrzegli rychło, że o niektórych rzeczach ma aż do śmieszności mylne pojęcie, lecz nie zdradzali się ze swym sądem, by nie narazić się „szyszcze”. Nikt nie przerywał mu, ani nie oponował.

Gdy ucztą miała się ku końcowi, Suszycki wysunął sprawę Dubowika.

— Słuchaj, Ignaska — zwrócił się do Makrycy. — Zabawa zabawą, ale tu trzeba pomyśleć o pracy dla człowieka. Wiesz dobrze w jakim są położeniu. Sam mówiłeś, że możesz ich urządzić, więc zróbżeż im tą dobroć.

— Tak, bądź pan łaskaw! — przyłączył się do prośby Dubowik. — Ja odwdzięczę się panu i pracą i sercem. Przysięgam!

— Możecie pracować w zimnie? — spytał po namyśle.

— Czemuż nie mogę? W największym zimnie i najcięższą pracę mogę.

— To dobrze. Wpakuję was do swej sekcji. Ale musicie zaczekać parę dni. Trzeba niektóre rzeczy podrychtować. Chaty wam Suszycki nie odmówi i chleba też

nie pożałuje. Dzień wcześniej, dzień później — to już wszystko jedno. Dobrze?

— Czyż ja nie rozumiem? Jak trzeba czekać, to będziemy czekać. — Powiedziawszy to, skinął na żonę i ta wyszła w sień. Za nią wysunęła się Sacharynka.

— Co, ty już może grzyby mu rychtujesz? — spytała.

— Tak. Ja myślę wszystko oddać.

— Ale nie teraz, hołubka. On przy tych ludziach nie przyjmie. Po drugie, to nawet i nieładnie mu tu dawać. Trzeba mu na mieszkanie zanieść. Schowaj to, któregoś dnia pójdziemy do niego razem.

Domka przyjęła radę i powróciły obie do gości.

Już po dziesiątej było, gdy łaskawy protektor powtórzywszy dane obietnice, pożegnał towarzystwo.

Pomimo okazanej Dubownikom tak przez gospodarzy jak i Makrycę życzliwości Zygmunt obudził się nad ranem z cieniem w sercu.

— ...przeciwko roboczym walczył... — przypomniał sobie. — Burtakiz wy zacofane! Jołupnie skończone! Jakież wy ciemne i do tego wredne jeszcze! Jakżeż wy nic nie wiecie, co w tej Rosji robi się teraz... Jakżeż was okłamują...

Tupanie czyjeś w kuchni i przedzierające się stamtąd światło przypomniały mu, że gospodarz ma stanąć szóstej przy pracy. Reszta spała: Felek na łóżku ze stasią, żona z córeczką na podłodze przy nim, a Sacharynka w swoim pokoju.

Po dłuższym rozważaniu nad dniem minionym, Dubowik postanowił pójść do fabryk dla zorientowania się w terenie. Zaraz po wyjściu gospodarza ubrał się po omacku i wyruszył w drogę.

Na niebie ledwie się bieliło świtaniem. Na Génova i zaułku poprzecznym głucho było i ciemno choć oko wykol, ale na Sesenta, która stanowiła w tej okolicy główną arterię, szły raz po raz przepelnione ludźmi tramwaje i płynęły gromady piesze.

Po pół godzinie marszu obok linii tramwajowej stanął przed Swiftem. Ściągający ze wszystkich stron miasta robotnicy wpływali strumieniem do bramy fabrycznej, a obok gromadziło się półkole ludzi bezrobotnych. Wszystko było jak przed Wilsonem w Buenos Aires, tylko że w większej skali. Swift uchodził za największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w republice, mogące zatrudnić siedem tysięcy ludzi. Budynki tej rzeźni rozciągały się na przestrzeni czterech kwartałów. Z jednej strony przylegał kanał dla okrętów, a z drugiej pole torów kolejowych.

Siódma się zbliżała, rzeźnia więc nabierała pędu dziennej funkcji: wyrzucała niebosiężnym kominem kłęby dymu, świeciła rzędami okien i huczała pracą; ryczało bydło, warczały niezliczone motory, klekotały taczki, brzęczały blachy i ciągnęła wstrętna woń amoniaku, farby, palonej cierści, tłuszczu i kości.

W płynącym strumieniu robotników nie wszyscy wyglądali tak tęgo i czerstwo jak wczorajsi goście Suszyckiego. Wielu szło w wieku starszym, o pooranych fałdami twarzach, posiwiatych i przygarbionych, a wielu młodych jeszcze w wieku i wyczerpanych już fizycznie o bezkrwistych policzkach i przygasłych źrenicach. Niektórzy nieśli z sobą odzież ciepłą, lub fartuchy nieprzemakalne i buty o drewnianych podeszwach. Ze względu na surowy zakaz palenia wewnątrz zakładu co drugi palacz przystawał przed bramą, ssał nieprzytomnie raz po raz papierosa, nasycając dymem płuca na zapas.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wyd. Libella — Paryż



dla nich prawdziwą ostoją? Czy mogą Ci ufać? Czy jesteś dla nich wiarygodny? W tym miejscu, gdzie spotykamy się, aby sprawować najświętszą ofiarę za Ojczyznę, błagamy Chrystusa wpierv o łaskę nawrócenia dla siebie. Chcemy przejrzeć i rozpoznać chorobę własnej duszy; Jezus może nas uleczyć. Wprawdzie wołamy raem z Chrystusem na krzyżu: „Boże, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 3,33), ale ponieważ nie możemy postawić się na równi z Nim, uderzamy się we własne piersi, dołączając prośbę: i **nam**.

Umiłowani przez Boga, przyjmijcie te moje ludzkie słowa. Ja wiem, że słowa: nawrócenie, skrucha, żal, nie są słowami abstrakcyjnej logiki i spekulacji, lecz serca. To są słowa, które płaczą. Kim jest człowiek który nie potrafi uronić jednej łzy, zapłakać, czy jest ludzkim człowiekiem? Mężczyźni, moi młodzi bracia, nie wstydzmy się łez, nie zaciskajmy naszych oczu, nie zawężajmy ich okrutną, choćby tylko wobec siebie, twardością. Jezus Chrystus, który miał w sobie tyle mocy, płakał nad miastem, które nie poznało czasu swego nawiedzenia, jakże zbawcze były te łzy.

Gromadzą nas tutaj wielkie idee: ojczyzna, pokój w świecie, otwarty sza-

cunek dla wszystkich narodów; staramy się być na miarę tych wartości. Przede wszystkim jednak, każdy z nas doznaje, że jest człowiekiem prywatnym, człowiekiem który ma naturalne prawo do miłości, do życia rodzinnego, człowiekiem chleba powszedniego, człowiekiem, który ma prawo do dachu nad głową, do pracy i płacy do podstawowych wartości materialnych i moralnych. Nie chcemy za wszelką cenę pielęgnować niepoprawnych zainteresowań dla wielkiej polityki, gdyż brakuje nam tutaj profesjonalnej kompetencji. Chcemy wszystko sprawdzać przez czynniki pierwsze i wychowywać siebie do tego, co wielkie poprzez to co podstawowe i proste. Przychodzą bowiem na myśl ludzie, którzy głoszą wspaniałe, abstrakcyjne hasła miłości społecznej i bliźniego, a zdają się nie wykazywać elementarnej odwagi etycznej, umiejętności współczucia, bycia z bliźnim w potrzebie, bycia z każdym człowiekiem bez wyjątku, który ma prawo do swej godności osobistej, do wyborów i mężnych decyzji sumienia, które uznaje jako jedynie słuszne. Uczmy się więc spełniać to, co najprostsze, co jest w zasięgu naszej ręki i najbliższe wiernemu sercu. Tym zapisywać będziemy w księdze żywota, że należymy do Chrystusa. W konfrontacji ze złem dochowajmy wierności Bogu, Ewangelii, i Kościołowi. Niewspółmiernie silnej, niż mo-

je słowa, przemówiło do nas Słowo Boże. Bądźmy wierni naszemu powołaniu i temu Słowu w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym, wprowadźmy je w nasze życie i urzeczywistnijmy:

„Odnawiajcie się duchem w waszym myśleniu i przyobleczcie człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości, Bądźcie mocni w Panu — siłą Jego potęgi: Obleczcie pełną zbroję Bożą, byście mogli się ostać wobec podstępnych zakusów diabła. Nie toczyłmy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich. Dlatego weźcie na siebie pełną zbroję Bożą, abyście w dzień zdołali się przeciwstawić i ostać zwalczwszy wszystko. Stańcie więc do walki przepasawszy biodra wasze prawdą i obłókszy pancerz, którym jest sprawiedliwość a obuwszy nogi w gotowość głoszenia dobrej nowiny o pokoju. W każdym położeniu bierzcie wiarę jako tarczę, dzięki której zdołacie zgasić wszystkie pociski Złego. Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest Słowo Boże — wśród wszelkiej modlitwy i błagania. Przy każdej sposobności módlcie się w Duchu. Nad tym właśnie czuwajcie z całą usilnością” (Ef. 4.23.24 ; 6, 10-18).

## BEZ ŁASKI ŻYCIA NIE MIALBYM NADZIEI NIEBA

Z najlepszej woli Twojej, Ojczyzmo, ukończyłem dziś w nocy 54 lata życia na ziemi i 31 lat kapłaństwa. Pragnę podziękować Ci za życie: za całe życie, i to uległe Twej łasce, i to odporne. Bo w nim poznaję Miłość, przez którą istnieję i Miłosierdzie Twoje. Czy powiedziałeś i o mnie: Poenitet me fecisse hominem...? Czemu dałem mu życie? Ojczyzmo, choćby moje było jeszcze bardziej nieudane, jest moim szczęściem. Bez łaski życia nie miałbym nadziei Nieba. A przecież to, co się rodzi z mojej słabości, grzech i opór, to wszystko opadnie z duszy jak liść z drzewa. Życie jest większym darem niż cokolwiek, bo można przedzierać się przez nie jak przez dzun-głę, ku Tobie. Porwane są moje szaty, pełen jestem ran, jakbym wracał z pola bitwy, ale Ty wszystko zaleczysz i uzrowisz. Nie żałuj, Ojczyzmo, że dałeś mi

życie: przymnóż łaski, a wystarczy mi. Jestem Ci wdzięczny za życie, za całe życie, nawet za obecne, które mi upływa w więzieniu. Nawet to jest lepsze niż niebyć.

Dziękuję Ci za Matkę, którą mi dałeś, a która przed 54 laty przekazała mi wśród mąk i bólów Twoją Ojcowską miłość. Jej ramionami objąłeś mnie i wypielęgnowałeś. Była Ci posłuszna w tym prawie ojcostwa. Jak ongiś cierpiała za Twoje prawo życia, tak dziś okaż jej Serce i przygarnij do Tronu Twej łaski i szczęścia. W młodym wieku odwołałeś ją z tej ziemi: dałeś jej wszystkie męki rodzicielki, nie dałeś radości z oglądania owoców tej męki. Dałeś jej radość Ojcowskich oczu Twoich.

Dziękuję Ci Ojczyzmo, za mojego patrona, świętego Stefana, którego sobie przyniosłem. Może splamilem imię je-

go, wstawione krwią męczeńską? Pragnę je ozdabiać dobrym życiem swoim i cierpieniem. Daj, Ojczyzmo łaskę, bym oglądał niebiosa otwarte bym umiał modlić się za nieprzyjaciół. Święty Stefanie, pierwszy Męczenniku, mało dotąd przyniosłem Ci chwały; prosz Ojca mego życia, by odtąd z tego życia spływała jedynie chwała na Twoje imię; by już nie było takich, którzy gorszyliby się „ze Stefana”.

Dziękuję Ci, Ojczyzmo, za łaskę chrztu, kapłaństwa i biskupstwa, za życie w Kościele, za Matkę Najlepszą, którą dałeś w zamian za Matkę ciała mego. Wszystko jest tak wielką łaską, że za każdą pragnę zapłacić Ci najdroższą cenę — nawet cenę krwi.

Kard. Stefan Wyszyński  
3. VIII 1955, środa, Prudnik Śląski



**jących się robił chyba wówczas największe wrażenie.**

— Jest to jednak druga połowa strajku. Wcześniej zorganizowanie tej służby napotykało poważne trudności. W czasie protestów robotniczych w lipcu i pierwszej połowie sierpnia 80 roku nie było zwyczaju organizowania opieki duszpasterskiej wśród strajkujących, być może ze względu na ich krótkotrwałość i mały zasięg. W pierwszych dniach sierpniowego strajku jedynie w nielicznych zakładach Trójmiasta odprawione zostały Msze św. Ksiądz Henryk Jastak przybył do Stoczni Komuny Paryskiej, a ks. Śliwiński do rafinerii. W pierwszą niedzielę strajku do Stoczni im. Lenina przybył ks. Jankowski odprawiając Mszę św. Zapotrzebowanie na Msze św. było ogromne u strajkujących. Istnienie służby duszpasterskiej miało duże znaczenie dla postawy wielu robotników.

Po rozpoczęciu rozmów z delegacją rządową Msze św. odprawiane były z całym ceremoniałem. Liturgia w pełnym zakresie przejęła klimat i charakter prowadzonych przez nas modlitw. Przybycie księży do zakładów pracy miało niezwykle ważne znaczenie. W tym zasadniczym wydarzeniu, w trakcie którego dokonywało się swoiste wewnętrzne przełamywanie, prostowanie kręgosłupa, odczuwano głęboką potrzebę uświęcenia sakramentalnego, które umocni i nada sens temu co się wtedy działo. I to nie tylko w sferze społecznej ale przede wszystkim w postawie indywidualnej.

**— Nastrój żarliwości religijnej kontrastował wówczas z postawą wobec hierarchii kościelnej.**

— Wiele kontrowersji wywołało wówczas przemówienie Prymasa Wyszyńskiego. Zapoznaliśmy się najpierw z wersją ocenioną przez PAP, ale zapoznanie się z całym tekstem także zostawiło poczucie niedosytu i zawodu. Dopiero później po wprowadzeniu stanu wojennego doceniliśmy Jego przenikliwość, mądrość i wyczuwanie granic możliwych przeobrażeń społecznych. Natomiast z entuzjazmem przyjęte zostało orędzie Jana Pawła II do Prymasa Wyszyńskiego, w którym Papież zapewnia o swojej modlitwie w intencji strajkujących i ich postulatów.

**— Manifestowanie postawy religijnej robiło wrażenie określania własnej tożsamości.**

— Trudno to dokładnie sprecyzować. Wszyscy mieliśmy wtedy poczucie,

że decydują się sprawy zasadnicze, które zaważą na losie nas wszystkich. W ich obliczu świeckie ideologie okazały się niepełne i niewystarczające, fałszujące podstawową prawdę o człowieku, jego kondycji i przeznaczeniu. Katolicyzm był jedynym trwałym fundamentem i wartością, która pozwalała się odnaleźć w tej gwałtownie zmieniającej się rzeczywistości. Modlitwa była nie tylko sposobem manifestowania własnej postawy, ale także wspólnym językiem, w którym można było się porozumieć. Pamiętam, gdy w pierwszą sobotę strajku, po podpisaniu przez Komitet Strajkowy porozumienia z dyrekcją, większość stoczniowców uważała strajk za zakończony choć przedstawiciele innych zakładów apelowali o strajk solidarnościowy. Zaiścia groźba przerwania strajku. Był to najbardziej dramatyczny moment. Część robotników opuszczała Stocznnię, inni wahali się, niepewni czy kontynuować strajk solidarnościowy, czy zadowolili się uzyskanymi korzyściami materialnymi. Wówczas wszyscy nasi znajomi z Wałęsą, Anną Walentynowicz, Bogdanem Borusowiczem apelowali do robotników o pozostanie. Pojechałem z kolegą do Stoczni Remontowej, gdzie zgromadzony tłum robotników siedzący obok wcześniej zbudowanego krzyża reagował niechętnie na nasze wezwanie do solidarności, nieufnie traktując nas — ludzi spoza Stoczni. I aby podnieść ducha zaintonowaliśmy „Boże coś Polskę” i w tej modlitwie wszyscy się odnaleźliśmy i zrozumieliśmy. Ta modlitwa była właśnie formą porozumienia w imię solidarności. Ten modlitewny język był czystym, niezafałszowanym znakiem, który był zrozumiały dla wszystkich, w nim wartości odzyskiwały swoje znaczenie. Tu odnajdowaliśmy siebie, własne korzenie, to co nas łączy. I był to język, którym potrafiliśmy mówić o sprawach podstawowych. Warto dodać, że szczególną popularnością obok starych pieśni maryjnych cieszyła się pieśń konfederatów Słowackiego. Ten romantyczny tekst doskonale oddawał ducha i wyjątkowy patriotyczno-religijny klimat tych dni.

**— Wspomniała Pani, że sierpień był wyrazem wewnętrznego przełomu ?**

— Myślę, że był to najważniejszy, podstawowy wymiar ówczesnych wydarzeń. Wymiar społeczny, polityczny i kulturowy był niejako pochodną tego, co się działo w naszym wnętrzu. Bardzo trudno mówić o rzeczy tak intymnej jak indywidualne przeżycia religijne tak wielkiej rzeszy robotników.

Byliśmy świadkami jakiejś wewnętrznej przemiany. Od spontanicznego sprzeciwu, później wahań i zwątpień

do postawy pełnej determinacji w imię tych wartości, które coraz wyraźniej widzimy i które wskazują nam drogę. Tej wielkiej przemiany, którą widzieć było z dnia na dzień chyba nie można zrozumieć bez pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II. Jego bierzmowanie na błoniach krakowskich, to umocnienie czułam bardzo wyraźne. Ta modlitwa to nie tylko zgromadzenie strajkujących w jednym miejscu, co mogło dawać namiastkę poczucia siły. To było niezwykle silne poczucie wymiaru eschatologicznego, walki w imię podstawowych wartości, walki dla innych a nie przeciw. Z pewnością niezwykle silne było w tych momentach poczucie wspólnoty, pełnego zjednoczenia właśnie na płaszczyźnie wartości religijnych. Modliliśmy się przeciw szukając wewnętrznego uciśnienia, to daje siłę, poczucie bezpieczeństwa i hart wytrwania. Na tle tego ogromnego natłoku wrażeń to wyciszenie sprzyjało oczyszczeniu, przeciwdziałało demagogii, uczyło prawdziwej pokory.

**— Czy manifestowana wtedy religijność nie wynikała tylko z tego, że zgromadzili się tam ludzie wierzący ?**

— Oczywiście. Zdecydowana większość strajkujących to byli katolicy, ale doświadczenie Sierpnia należało wpisać w obserwowany proces odrodzenia religijnego naszego narodu nasilający się od kilku lat a zwłaszcza od Pontyfikatu Jana Pawła II. Sadzę, że Sierpień najlepiej uświadomił ludziom pracy społeczny wymiar chrześcijaństwa, co potwierdzili swoją postawą w trakcie strajku.

**— Chyba także postawa modlitewna sprzyjała poczuciu odpowiedzialności.**

— Nad tymi modlitwami unosił się duch Grudnia. Miałam poczucie obecności tych ofiar. O nich mówił stający przed bramą krzyż. Każdego dnia w intencjach modlitewnych wspominaliśmy ich. To mobilizowało szczególnie do odpowiedzialności i rozwagi. Ten modlitewny nastrój dla wielu był wyrazem czystości naszych postulatów. Pamiętam przeżycie pewnej kobiety, która zobaczyła własnego męża od kilkunastu lat nie chodzącego do Kościoła, modlącego się na różańcu. To nawrócenie było dla niej ważniejsze nawet niż wolne związki.

**— Wyrazem tej atmosfery było umieszczenie wśród postulatów żądania transmisji Mszy św. w radio.**

— To nie tylko to. Choć postulat miał niejako symboliczny charakter.





Strajkujący robotnicy podczas ogólnej modlitwy

Istotne jest to, że postulat utworzenia niezależnych samorządnych związków zawodowych wynikał z pewnej, być może nie do końca jasno zwerbalizowanej chrześcijańskiej koncepcji ładu społecznego. Wolne Związki w powszechnym odczuciu były nie koncesją władz a naturalnym prawem do zrzeszania się.

Były zatem prawem wynikającym z poczucia własnej podmiotowości i godności. Były wyrazem religijnego powołania do wolności. Najbardziej charakterystycznym hasłem tego czasu było „człowiek rodzi się i żyje wolny”.

— Co działo się, w ostatnim dniu

strajku, 31 sierpnia — w dzień porozumień sierpniowych.

— To była niedziela. O godz. 9 ks. Jankowski odprawił bardzo uroczyste Mszę św. Zgromadziła ona kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Dzień przeżyliśmy w niezwykłym napięciu. Zakończył się podpisaniem porozumień. Lech ogłosił zakończenie strajku, robotnicy opuszczali Stocznnię ale przed bramą wciąż stał ogromny tłum ludzi wiwatujących, radosnych, wciąż wzywających Lecha. Z sali bhp wyszliśmy późno razem z nim. Byli z nami wszyscy nasi przyjaciele. Gdy doszliśmy do bramy Wałęsa wzywany przez zebranych wszedł na wózek i wychylił się zza ukwieconej bramy. Rozmawiał z tłumem, dziękował. Odwrócił się w naszym kierunku i prosił, abyśmy weszli z Bożeną na wózek i stanęły obok niego. Myślałam, że właśnie teraz, razem z tym tłumem trwającym wciąż przy bramie należałoby odmówić modlitwę, że właśnie tak powinien zakończyć się strajk.

Miałam przygotowany do odczytania „hymn o Miłości” św. Pawła z Pierwszego Listu do Koryntian.

Ale ta ówczesna atmosfera, ten wiwatujący tłum, radość, entuzjazm i oszaleńcze zwycięstwem zamurowało nas i onieśmieliło. Zarówno ja, jak i Bożena nie miałyśmy odwagi i siły, by stanąć przy Lechu Wałęsie i mówić. Zostałyśmy na dole, a na wózek wszedł ks. Jankowski, podziękował zebranych za wytrwałość, pomoc i modlitwę.

Rozmawiał: **Marian Piłka**

P.S. — Powyższy tekst ukazać się miał pierwotnie w warszawskim tygodniku „Przegląd Katolicki”. Został jednak zdjęty przez cenzurę. Drukujemy go bez wiedzy i zgody zainteresowanych stron.

## Głos Katolicki

### Prenumerata :

#### Francja

— roczna 150 F  
— półroczna 75 F

#### Zagranica

— roczna 170 F  
— półroczna 85 F

## ABY ZAPRENUMEROWAĆ GŁOS KATOLICKI

Nazwisko i imię : \_\_\_\_\_

Ulica : \_\_\_\_\_

Kod pocztowy : \_\_\_\_\_

Wyrażam pragnienie zaprenumerowania na jeden rok (pół roku) „Głosu Katolickiego”. Wysyłam

- czekiem bankowym  
 przekazem wpłaty (mandatem)

sumę : ..... F  
(dołączyć przekaz wpłaty do zamówienia)



# Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

## Kościół na Filipinach

Jak wynika z oficjalnej statystyki, ogłoszonej ostatnio na Filipinach, na 53,9 mln mieszkańców tego kraju 45,5 mln wyznaje religię katolicką. Terytorium Filipin (7 tys. wysp) podzielone jest na 16 archidiecezji i 45 biskupstw. W kraju pracuje 5425 księży, a 3139 seminarzystów przygotowuje się do kapłaństwa. W ostatnim roku zostało ochrzczonych 1,1 mln dzieci. Zanotowano 25600 nawróceń na katolicyzm. Kościół katolicki prowadzi 17 uniwersytetów i 151 college z 400 tys. studentów.

## Kampania w Austrii

Pod hasłem „15 centymetrowe dziecko na 15 metrowym plakacie” wszczęta została w Austrii kampania informacyjna na temat dzieci nie narodzonych (dziecko w 3 miesiącu ciąży mierzy 15 cm). Organizatorem tej akcji jest austriacka „Inicjatywa: narodzeni dla nie narodzonych”. A fiśsze o powierzchni 15 metrów kwadratowych zostały rozwieszane po całym kraju, w tym 400 w samym Wiedniu. Pani G. Peterschofsky, przewodnicząca „Inicjatywy” podczas prezentacji celów akcji plakatowej, wezwała ministra zdrowia F. Kreuzera i ministra do spraw rodziny do przyłączenia się do tej kampanii. „Ponieważ wszystkie siły polityczne w kraju — powiedziała pani Peterschofsky — były zawsze zgodne co do tego, że przerywanie ciąży jest faktem niepożądanym społecznie wysiłek uświadamiania obywateli w tej dziedzinie nie powinien spocząć jedynie na organizacjach prywatnych. Jest rzeczą niedopuszczalną na dalszą metę, by ministerstwo zdrowia informowało jedynie na temat kleszczy, polio, i palenia papierosów, pomijając problem, który dotyczy najżywniej dziesiątków tysięcy kobiet i dzieci”.

## ZSRR

„Moskowskaja Prawda” z pierwszej niedzieli lipca podaje, że w Związku Radzieckim tylko 37 proc. małżeństw trwa dłużej niż 3 lata od zawarcia ślubu, a trwałość siedmiu małżeństw na dziesięć nie przekracza 10 lat.

## Sytuacja chrześcijan w Egipcie

Według najnowszych obliczeń, w liczącym 40 mln mieszkańców Egipcie żyje 6-7 mln koptów chrześcijańskich. W przeważającej większości należą oni do koptyjskiego prawosławnego patriarchatu Aleksandrii, który wyznaje tzw. monofizytyzm nie pozostając w pełni jedności wiary ani z Kościołem katolickim, ani z Kościołem prawosławnym tradycji greckobizantyjskiej. Katolików jest zaledwie 136 tys. Obecnie władze egipskie wykazują pewną przychylność wobec chrześcijan, doceniając ich wkład w życie gospodarcze kraju, w którym odgrywają oni dużą rolę. Wszelka jednak działalność misyjna chrześcijan jest zakazana. Istnieją ponadto integralistyczne ugrupowania muzułmańskie, które chciałyby narzucić religijne prawo Koranu w całym życiu publicznym Egiptu. Koptyjska mniejszość chrześcijańska pada często ofiarą wzbuchu mahometańskiego fanatyzmu.

Presje muzułmańskiego środowiska sprawiają, że co roku ok. 40 tys. koptów egipskich porzuca wiarę chrześcijańską, przechodząc na islam.

## Sytuacja chrześcijan w Syrii

Według ostatnich statystyk, 15 proc. 9-milionowej ludności Syrii to chrześcijanie różnych wyznań i obrządków. Reszta, czyli 85 proc. mieszkańców tego kraju, to muzułmanie. Chrześcijan spotkać można przede wszystkim w wielkich ośrodkach miejskich oraz w rejonach górzystych, gdzie niegdyś trudno było dotrzeć i dzięki temu łatwiej było ustrzec swą wiarę. Chrześcijanie cieszą się dziś w Syrii prawami wiekszymi niż w wielu innych krajach arabskich i biorą aktywny udział w życiu publicznym. Paradoksalne jest to, że w tym jednak kraju rząd zniósł bez odszkodowania wszystkie szkoły katolickie, choć w innych krajach Bliskiego Wschodu, mniej tolerancyjnych, mogą one rozwijać się bez przeszkód. Kościół musi więc zadbać o zapewnienie wychowania religijnego dzieciom, tworząc sieć szkół katechetycznych przy wszystkich ośrodkach duszpasterskich. Poważnym problemem dla Kościoła w Syrii jest masowa emigracja chrześcijan na Zachód. Problem emigracji chrześcijan istnieje zresztą we

wszystkich krajach Bliskiego Wschodu, sprawiając, że liczba wyznawców Chrystusa w tym rejonie zmniejsza się.

## Co to jest CELAM ?

CELAM została powołana do życia w 1955 r. na pierwszym od 1890 r. zebraniu generalnym biskupów latynoamerykańskich w Rio de Janeiro w Brazylii. CELAM to skróty hiszpańskiej nazwy: Consejo Episcopal Latinoamericano — Rada Biskupów Ameryki Łacińskiej. Papież Pius XII zatwierdził Radę w tym samym roku. Zadaniem CELAM jako organu doradczego jest pomoc w ewangelizacji Ameryki Łacińskiej i popieranie współpracy między biskupami z różnych krajów. W Radzie reprezentowane są 22 narodowe konferencje biskupów latynoamerykańskich.

CELAM zorganizowała drugie i trzecie zebranie generalne biskupów Ameryki Łacińskiej w Medellin w Kolumbii w 1968 r. i w Puebla w Meksyku w 1979 r. które z kolei dały ogromny impuls pracy CELAM. W dokumencie z Medellin Kościół zareagował na niesprawiedliwe struktury w państwach tego kontynentu. Opcja na rzecz biednych, ujmowanie się za sprawiedliwością społeczną i popieranie całkowitego, chrześcijańskiego wyzwolenia człowieka to nowa świadomość Kościoła o swej roli w społeczeństwie, która została pogłębiona w Pueblie.

## PROBLEM ODPOWIEDZIALNEGO RODZICIELSTWA

Sekretarz Konferencji Episkopatu Kenii ks. M. Luanga wyraził w imieniu miejscowego Kościoła zdecydowany sprzeciw wobec stosowania sztucznych metod zapobiegania ciąży. Wystąpienie to było odpowiedzią na zarzuty kierowane przeciwko Kościołowi, że przeciwstawia się rządowej kampanii planowania rodziny, odradzając wiernym używanie środków antykoncepcyjnych. Sekretarz Episkopatu podkreślił, że Kościół nie tylko nie sprzeciwia się ale zachęca do odpowiedzialnego rodzicielstwa, tyle że zdecydowanie różnicznia naturalne metody regulacji płodności, które w pełni respektują wymagania seksualności i miłości ludzkiej od metod, które nie biorą pod uwagę tych wymagań, a ponadto są szkodliwe dla zdrowia.



# TRZECIA PODRÓŻ APOSTOLSKA JANA PAWŁA II DO FRANCJI

## Lyon – Paray-le-Monial – Taizé – Ars – Annecy

### PROGRAM WIZYTY PAPIESKIEJ

Sobota, 4 października :

#### LYON

10.15 — Przyłot papieża na lotnisko Satolas.

11.00 — Spotkanie religijne na stoku „La Croix Rousse” w Lyonie w amfiteatrze „Les Trois Gaules”.

12.15 — Spotkanie w prefekturze departamentalnej Rhone z przedstawicielami władz państwowych i miejskich.

16.00 — Wielkie Zgromadzenie w Eurexpo w Parku Wystaw w Lyonie. Msza św. w czasie której nastąpi uroczystość beatyfikacji Ks. Antoine Chevrier, założyciela Prado.

Niedziela, 5 października :

#### TAIZÉ — PARAY-LE-MONIAL — LYON

8.30 — Spotkanie ze Wspólnotą Ekumeniczną w Taizé.

10.30 — Msza św. w Paray-le-Monial. Pielgrzymka do bazyliki i kaplicy Objawień.

16.45 — Spotkanie z chórami w siedzibie Prymasów — w bazylice św. Jana w Lyonie.



18.00 — Spotkanie z młodymi na stadionie Gerland.

20.00 — Spotkanie z siostrami zakonnymi, braćmi i członkami różnych instytutów religijnych w bazylice na Fourvière. Błogosławieństwo dla całej aglomeracji lyońskiej, oświetlonej w tym czasie.

Poniedziałek, 6 października :

#### DARDILLY — ARS — LYON

8.30 — Wizyta w domu rodzinnym św. Jana Marii Vianney w Dardilly.

9.30 — Ars — spotkanie z ludnością.

(Dokończenie na str. 10)

#### Modlitwy do 2 świętych tego regionu św. Małgorzata-Maria ALACOQUE

„Najświętsze Serce Jezusa jest niezgłębioną przepaścią miłości, w której trzeba utopić wszelką naszą miłość własną, z wszystkimi jej złymi przejawami, takimi jak nadmierne szukanie szacunku ludzkiego i własnej satysfakcji...

Jeśli ktoś znalazł się w otchłani słabości, w którą upada nieustannie, niech zagłębi się w siłę i mocy Najświętszego Serca Jezusowego, które go wzmocni i za każdym razem podniesie...

Gdy ktoś odczuwa lęk i niepokój, niech zagłębi się w pokój tego Serca, by go mu nikt nie mógł odebrać...

Gdy ktoś przeżywa otchłań goryczy i cierpienia, niech zagłębi się w Najśw. Sercu Jezusa, by zjednoczyć swe cierpienia z Jego cierpieniami, a wtedy znajdzie skarb radości, który uczyni go mądrym by cierpieć w milczeniu. Zagłębiajcie się często w miłość tego miłującego Serca, byście nie czynili nic złego bliźniemu raniącemu tę miłość...

A przede wszystkim sami wchodźcie w tę świętą otchłań, i nie wychodźcie z niej, gdyż tylko On może zmiekczyć wasze zatwardiałe serca i uczynić je wrażliwymi na Jego łaski i miłość”.

#### Akt Miłości św. Jana VIANNEY

„Kocham Cię, o mój Boże, i jedynym moim pragnieniem jest kochać Ciebie do ostatniego tchnienia.

Kocham Cię, o Boże nieskończenie dobry, i wolę umrzeć z miłości do Ciebie, aniżeli żyć choćby jedną chwilkę bez kochania Ciebie.

Kocham Cię, o mój Boże, i tylko po to pragnę dostać się do nieba, aby być szczęśliwym z doskonałego miłowania Ciebie.

Kocham Cię, o mój Boże, i tylko dlatego obawiam się piekła, bo tam nie miałbym nigdy słodkiej pociechy z miłowania Ciebie.

O mój Boże, skoro mój język nie może w każdym momencie mówić, że Cię kocham, to gorąco pragnę aby przynajmniej moje serce powtarzało Tobie to tyle razy, ile razy oddycham.

Ach! Daj mi łaskę cierpienia kochając Ciebie, a kochania Cię cierpiąc, i kiedyś kończyć ostatni dzień kochając Ciebie i odczuwając, że Cię kocham.

Im bardziej zbliżam się do końca swego życia, tym bardziej Cię błagam o pomnożenie i o udoskonalenie mojej miłości. Amen!”



# NIEROZWIĄZANE RÓWNANIA

Wynieśliśmy może z lat szkolnych wspomnienia o nieudanych próbach rozwiązania zadań matematycznych w postaci równań i pamiętamy, że wtedy szukaliśmy usprawiedliwienia naszej bezradności w zbyt skomplikowanej konstrukcji problemu, utrudniającej nam odkrycie i podstawienie określonej wartości w miejsce niewiadomej. Nie zmniejszało to jednak goryczy towarzyszącej świadomości o poniesionej pewnego rodzaju klęsce naszego umysłu w jego pierwszych spotkaniach z wiedzą.

Pozostajemy zawsze uczniami, którym obecnie już nie profesor, lecz życie podsuwa zagadnienia domagające się natchnionych i bezbłędnych rozstrzygnięć. Gdy się nato nie zdobędziemy i gdy wypadnie ponosić skutki zaniedbań lub nieudolności, powstaje pokusa, żeby przerzucić odpowiedzialność na cały zespół uwarunkowań, trudnych do odczyta-

nia. Mówi się wtedy o niewiadomej, do której dotarcie okazało się niemożliwe; i dlatego nie my jesteśmy winni, że nasze dzieje pozbawione są logiki prawdy i dobra. Nie możemy jednak pozbyć się całkowicie niepokoju, podpowiadającego nam pytanie: Czy to tłumaczenie niepowodzeń życiowych jest słuszne? Czy w każdym wypadku mści się nieodkryta niewiadoma?

A może w wielu wypadkach w grę wchodziła wartość wiadoma, umyślnie przez nasw rozsuptywaniu węzłów pomijana? I wtedy sprawdza się jedna z *Nieuczestnych myśli* St. Jerzego Leca: „Najstraszniejsze są równania z wiadomością, której nie chcemy przyjąć do wiadomości”. Nie chcemy przyjąć do wiadomości, że w stosunkach z ludźmi trzeba wprowadzać miłość połączoną z osobistą ofiarą; i dlatego żadne zadania, żadne wspólne sprawy nie bywają doprowadzone do końca. Nie uznajemy, że Bóg jest pierwszym Prawodawcą, do którego wszystkie prawa ludzkie trzeba odnosić, by nabywały sensu, mocy i piękna — dlatego też nasze prawa zniekształcają pojęcia sprawiedliwości i krzywdzą człowieka. Odrzucamy zasadę trwałego i kontrolowanego wysiłku w dbaniu o własną wartość wewnętrzną, wybierając raczej drogi łatwe, by później wśród narzekania oskarżać Boga i cały świat o niedanie nam szansy wielkości. A przecież moglibyśmy

zebrać doświadczenia z dotychczasowej historii naszej i całej ludzkości i sprawdzić, jak ta historia zmienia się w bolesną zagadkę i straszliwy koszmar, gdy ją odrywamy w przeżywaniu i wyjaśnieniu od zbawczych planów Bożych — jedynej najważniejszej i niezmiennej wartości ratującej losy nasze. Ogłoszono je nam. Wołał kiedyś Stwórca ustami Izażasza do narodu wybranego: „Ja jestem Jahwe i nie ma innego. Nie przemawiałem potajemnie w ciemnym zakątku ziemi. Nie powiedziałem potomstwu Jakuba: Szukajcie mnie bezskutecznie! Ja jestem Jahwe, który mówi co słuszne oznajmia to, co godziwe”. A później pisał do wiernych św. Jan Ewangelista: „Nowina zaś, którą usłyszeliśmy od Niego i wam dalej oznajmiamy, jest ta: Bóg jest światłością, a ciemności nie ma w Nim żadnej”. Bóg traktuje lojalnie każdego człowieka, objawiając mu wyraźnie jego przywileje, prawa i obowiązki.

Rozwiązywanie więc zadań życiowych trzeba zaczynać od sprawdzenia, czy prawdy Boże są dla nas wartościami uznany mi za wiadome i nienaruszalne. To bowiem dopiero świadczyć będzie o naszej umiejętności dawania sobie rady z każdą niewiadomą, kryjącą się w trudnym równaniu dziejów świata i naszego w nich udziału.

Ks. Jerzy MIREWICZ TJ.

(Dokończenie ze str. 9)

10.00 — Spotkanie modlitewne z seminarzystami, diakonami, kapłanami i biskupami.

15.00 — Msza św. na prerii z delegatami zaangażowanymi w pracę duszpasterską diecezji Balley.

18.30 — Lyon — spotkanie z Radą Pastoralną i Radą Prezbiterialną diecezji lyońskiej.

19.00 — Spotkanie i kolacja z księżmi biskupami.

Wtorek, 7 października:

ANNECY — LYON

8,45 — Przybycie do Annecy.

9.00 — Pielgrzymka do bazyliki Nawiedzenia.

— Spotkanie z zakonnikami i siostrami zakonnymi z diecezji Savoie, a także z salezjańskimi rodzinami zakonnymi.

— Spotkanie z Radą Prezbiterialną, Radą do spraw Zakonów i Radą Świeckich.

10.00 — Celebracja Mszy św. w Paquier nad brzegiem jeziora Annecy.

16.15 — Lyon — spotkanie z profesorami i studentami Katolickiego Uniwersytetu w Lyonie.

17.15 — Spotkanie z kapłanami, braćmi i siostrami ze zgromadzenia Prado, w kaplicy, 13, rue du Père Chevrier.

18.30 — Ceremonia odjazdu z lotniska Satolas.

## POUCZAJĄCA KASETA

SYLWETKI ZAŁOŻYCIELI  
Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Kim Oni byli?

Co było Im mocą  
i źródłem wytrwania?

Nabyj kasetę i posłuchaj  
głosu tych, którzy tworzyli  
„Wielką Emigrację” ducha.



SILHOUETTES DES FONDATEURS  
de la Mission Catholique Polonaise  
en France



# Ofiary na „Dom Pielgrzyma Polskiego” w Lourdes



## złożyli w czasie pielgrzymki

Pp. Kubicki Helena — 100, Bartosik Bronisław — 200, Lorek Józef — 100, Adamczak — 100 Baranowska Wanda — 200, Szewczyk Józefa — 100, Opołewska Barbara — 100, Chruślicki Franciszek i Zofia — 100, Wroński Maria — 100, Parafia Bully les Mines 3 osoby — 100, Matzke Rose — 50, Bus Anna — 1000, Bulak Władysław — 100, Solecka Amelia — 200, Stępień Janina — 100, Sierak Mieczysław — 200, Krawczyk Władysława — 500, Tomaszewski Józef i Emilia — 200, Zaczek Maria — 200, Michalik Zofia — 200, Król Bronisława — 200, Kempe Jadwiga — 100, Cyrulnik Natalia — 500 plus 60 M, Gawron — 100, Hofbauer Stanisława — 100, Siemiątkowski — 50, N.N. — 200, Stachowiak Helena — 100, Wieczorek Stanisława — 40, Rybak Franciszek — 100, Sacher Maria — 50, Kasprzak — 50, — Konieczna Katarzyna — 100, — SS. Feli-

cjanki — 1000, Ziętańska Teresa — 50, — Baudet — 50, Parafia Frafenwald — 200, Banas J. — 20, Wojciechowski 100 + 2000 Lirów, Prenata — 200, Bliźniak Antonina — 50, Wisz Oplin — 40, Marzec Władysław — 100, Nowotarski Peransi — 100, Kraska Józef — 100, Lusarz Anies — 100, Schmidt Catherine — 100, — Bałabuszyńska — 100, Rosnycz Balbina — 400, Rogowscy, Świerkowska Daniela — 100, Pindara Ewa — 100, Skaziak Maria 200, Pawłowska Różia — 50, Święton Józefa — 200, Waszczyk Leon — 50, Miś — 50, Maliczak — 200, Kusyszyn Bronisława — 100, de Kliczkowska Krystyna — 50, Kania Barthèn — 50, Surowiec Maria — 100, Oberski Genowefa-Christine — 100, Surowiec Thérèse — 100, Janas Maria — 150, Zadora — 400, Szczęsny Michel, Mis — Lvon — 500, Kaczmarczyk Anna — Wit Łuszcz — Kaczmarczyk Jerzy — 200, Borucka Stanisława — 500, Błądek Stanisława — 600, Malysa

Franciszek — 500, Jurgielewicz — 100, Gajewska — 50, Słęziak — 100, N.N. — 100, Placenty — 100, Żołeńska — 100, Fluder H. — 50, Kubiak Wiktor — 100, Ozga Zofia i Leon 500, Sobczak — 1.000,00 F. Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré — 75001 PARIS — wpłacając na C.C.P. 1 268-75 N. PARIS lub czekiem bankowym.

## Harcerska akcja miłosierdzia dla dzieci trędowatych w szpitalu Ks. dr Wiśniewskiego w Indiach

Ofiary złożone w lipcu 1986. Pp. Nowak — Fumel, 100 F, N.N. — 1.000 F — Kijowska-Libos — 40 F — Galatoire — 20 F — Orszulik — 100 F — Grzesiak Anna — 50 F — N.N. — 190 F.

Razem 1.500 F.

Suma 1500 F została przekazana Ks. dr Wiśniewskiemu mandatem pocztowym w dniu 21 sierpnia 1986.

Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać.” Modlitwy dzieci trędowatych i Msza św. w pierwszą środę miesiąca.

Wanda Nawojka, hm  
17, rue Cdt Osmin Durand  
81000 ALBI



# Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Pp. Ott Marie-Laure, Wcisłok — St. Gervais s. Marne (34), Pytlowany J. — Montre Jean (31), Peisser Jadwiga — Sarrebourg (57), Śnieżyńska P. — Le Chambon-Files (42), Ott Marie-Laure, Dec Maria — Exincourt (25), Stybel Aniela — Laloubere (65), Ks. Grabiński

Ks. Dziekan Wypchał Zdzisław C.

M. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Audun le Tiche (57) — 2.030,00 F.

Ks. Sowa Jerzy C.M. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Metz (57) i St. Marie aux Chaines, Rombas, Hagondange, Clouange, Amneville, Tallenge, Ternel, Mondelange, Sarrebourg, Dieuze — 2.500,00 F.

**GŁOS KATOLICKI**  
Redakcja, administracja, prenumerata:  
263-bis, rue Saint-Honoré  
75001 PARIS — Tel. : 260.07.69  
C.C.P. 12777 08 U

**Dyrektor:**

Ks. Rektor St. JEŻ

**Redaktor:**

Ks. dr W. SZUBERT

**Administrator:**

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”  
101, rue E. Zola — 62302 LENS



# LITURGIA NIEDZIELI

26 niedziela, roku C

**Antyfona na wejście Dn 3,31.29.30.  
43.42**

Panie, wszystko co na nas sprowadziłeś, i wszystko co nam uczyniłeś, uczyniłeś według sprawiedliwego sądu, bośmy zgrzeszyli opuszczając Ciebie, uczyni swe imię sławne, i postępuj z nami według wielkiego swego miłosierdzia.

## Modlitwa

Boże, który przebacząc i litując się, najpełniej okazujesz swoją wszechmoc, obdarzaj nas ustawicznie swoją łaską, abyśmy dążąc do obiecanego nagrody, stali się uczestnikami dóbr niebieskich. Przez Pana naszego.

## Modlitwa nad darami

Okaz się dla nas łaskawym, miłosierny Boże, przyjmij z upodobaniem tę naszą ofiarę i otwórz nam przez nią źródło wszelkiego błogosławieństwa. Przez Chrystusa.

**Antyfona na Komunię Ps 118, 49-50**

Panie pomnij na słowo swoje, dla Twojego sługi, przez które mi dałeś nadzieję; w moim ucisku, to pociechą dla mnie!

albo : **1 J 3, 16**

Po tym poznaliśmy miłość Bożą: że On oddał za nas życie swoje; my także powinniśmy oddać życie za braci.

## Modlitwa po Komunii

Panie, niech boski Sakrament odnowi dusze i ciała nasze, abyśmy mogli stać się współdziedzicami chwwały Chrystusa, w którego ofierze śmierć Jego ogłaszając, uczestniczymy. Przez Chrystusa.

**PIERWSZE CZYTANIE Am 6, 1a. 4-7**

*Lekkomyślność bogaczy*

**Czytanie z Księgi proroka Amosa.**

To mówi Pan wszechmogący :

„Biada beztroskim na Syjonie i dufnym na górze Samarii. Leżą na łożach z kości słoniowej i wylegają się na dywanach; jedzą jagnięta z trzody i cielęta ze środka obory. Fałszywie śpiewają przy dźwiękach harfy i jak Dawid obmyślają sobie instrumenty do grania. Piją czaszami wino i najlepszym olejkim się namaszczają, a nic się nie martwią upadkiem domu Józefa. Dlatego teraz ich poprowadzę na czele

wygnañców, a zniknie krzykliwe grono hulaków”.

Oto słowo Boże.

**PSAM RESPONSORYJNY Ps 146 (145),  
6c-7. 8-9a, 9bc-10 (R.: por 2)**

**Refren: Chwal, duszo moja, Pana,**

**Stwórcę swego.**

lub :: **Alleluja.**

On wiary dochowuje na wieki, uciśnionym wymierza sprawiedliwość, chlebem karmi głodnych, wypuszcza na wolność uwięzionych.

**Refren.**

Pan przywraca wzrok ociemniałym,  
Pan dźwiga poniżonych,  
Pan kocha sprawiedliwych,  
Pan strzeże przybyszów.

**Refren.**

Ochrania sierotę i wdowę, lecz występnych kieruje na bezdroża.

Pan króluje na wieki, Bóg twój, Syjonie, przez pokolenia.

**Refren.**

**DRUGIE CZYTANIE I Tm 6, 11-16**

*Zachować przykazanie nieskalne  
aż do przyjścia Chrystusa*

**Czytanie z Pierwszego listu świętego  
Pawła Apostoła do Tymoteusza.**

Ty, o człowiecze Boży, podążaj za sprawiedliwością, pobożnością, wiarą, miłością, wytrwałością, łagodnością. Walcz w dobrych zawodach o wiarę, zdobądź życie wieczne: do niego zostałeś powołany i o nim złożyłeś dobre wyznanie wobec wielu świadków.

Nakazuję w obliczu Boga, który ożywia wszystko, i Chrystusa Jezusa, Tego, który złożył dobre wyznanie za Poncjusza Piłata, ażebyś zachował przykazanie nieskalane bez zarzutu aż do objawienia się naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Ukaże je we właściwym czasie błogosławiony i jedyny Władca, Król królujących i Pan panujących, jedyny, mający nieśmiertelność, który zamieszkuje światłość niedostępną, którego żaden z ludzi nie widział ani nie może zobaczyć: Jemu cześć i moc wiekuista. Amen.

Oto słowo Boże.

**SPIEW PRZED EWANGELIĄ 2 Kor 8, 9**

**Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.**

Jezus Chrystus, będąc bogaty, dla

was stał się ubogim, aby was swoim ubóstwem ubogacił.

**Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.**

**EWANGELIA**

**Łk 16, 19-31**

*Przypowieść o bogaczu i Łazarzu*

**† Słowa Ewangelii według świętego  
Łukasza.**

Jezus powiedział do faryzeuszów :

„Żył pewien człowiek bogaty, który ubierał się w purpurę i bisior i dzień w dzień świetnie się bawił. U bramy jego pałacu leżał żebrak ukryty wrzodami, imieniem Łazarz. Pragnął on nasycić się odpadkami ze stołu bogacza; nadto i psy przychodziły i lizały jego wrzody. Umarł żebrak i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama. Umarł także bogacz i został pogrzebany.

Gdy w Otchłani, pogrążony w mękach, podniósł oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie. I zawołał: „Ojczy Abrahamie, ulituj się nade mną i poślij Łazarza; niech koniec swego palca umoczy w wodzie i ochłodzi mój ievk bo strasznie cierpię w tym płomieniu”.

Lecz Abraham odrzekł: „Wspomnij, synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz przeciwnie, niedołę; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz. A prócz tego między nami a wami zionie ogromna przepaść, tak że nikt, choćby chciał, stąd do nas się przedostać”.

Tamten rzekł: „Proszę cię więc, ojczy, poślij go do domu mojego ojca. Mam bowiem pięciu braci: niech ich przestrzeże, żeby i oni nie przyszli na to miejsce męki”.

Lecz Abraham odparł: „Maja Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają”. Tamten odrzekł: „Nie, ojczy Abrahamie, lecz gdyby kto z umarłych poszedł do nich, to się nawrócą”.

Odpowiedział mu: „Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą”.

Oto słowo Pańskie.

**CZYTAJCIE  
prasę katolicką!**